



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
10 faktów o XXXI Festiwalu Kwiatów i Sztuki	1
Kronika tragicznych wypadków cz. II	2
Teodor Tyburski	5
Liederkrantz Gustava Beckera	6

Nr 5 (258) maj 2019

Chronologia dziejów

18 kwietnia nastąpiła zmiana organizacji ruchu przy ul. Kolejowej. Na odcinku od skrzyżowania z ul. Świdnicką do skrzyżowania z ul. Wolności - po stronie stawu „Warszawianka” - zaczął obowiązywać zakaz zatrzymywania się.

Na sesji w dniu 26 kwietnia, uchwałą nr VII-1/71/2019 wybrano Radnego Jana Klepca na stanowisko Wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej. Wakat na tym stanowisku powstał po rezygnacji Radnego Zbigniewa Opalińskiego (Uchwała nr VII-/63/2019 z dnia 21 marca 2019 r.)

Na sesji Rady Miejskiej w dniu 26 kwietnia uchwałą nr VIII/64/2019 dokonano szeregu zmian w budżecie miasta, który przedstawia się następująco:

Planowane dochody – 99.047.224,- zł
Planowane wydatki – 101.942.424,- zł

12 maja zmarł Pan Bolesław Kryściak, który urodził się 19 listopada 1917 r. we wsi Słupsko (woj. łódzkie). Po wojnie osiedlił się wraz z rodziną w naszym mieście. Zmarł, nie doczekawszy 102 urodzin.

Od 15 maja komunikacja miejska na terenie miasta stała się bezpłatna. Uchwała w sprawie wprowadzenia bezpłatnych usług przewozowych, w publicznym transporcie zbiorowym, na terenie miasta Świebodzice została podjęta podczas VIII sesji Rady Miejskiej w dn. 26.04.2019 r.

Wiadomości z Zamku Książ

10 faktów o XXXI Festiwalu Kwiatów i Sztuki

XXXI Festiwal Kwiatów i Sztuki w Zamku Książ w Wałbrzychu przeszedł już do historii. Zebrałmy najważniejsze fakty związane z Festiwalem. Tymczasem trwają już przygotowania do kolejnej, przyszłorocznej edycji największego w Polsce święta kwiatów.



1. W jubileuszowym, XXXI Festiwalu Kwiatów i sztuki w Zamku Książ w Wałbrzychu, który odbywał się w dniach od 30 kwietnia do 3 maja wzięło udział prawie 45 tysięcy gości. Drugie tyle bawiło się w strefie niebiletowanej, na przedzamczu.

2. Temat przewodnim Festiwalu były w tym roku produkcje filmowe. Floryści aranżujący wystroj poszczególnych książąńskich salonów inspirowali się takimi tytułami jak „Alicja w krainie czarów”, „Księga dżungli”, „Pod słońcem Toskanii” czy „Pulp Fiction”. Jednogłośnie kwiatem królującym podczas tegorocznej majówki w Książu została ogłoszona róża.

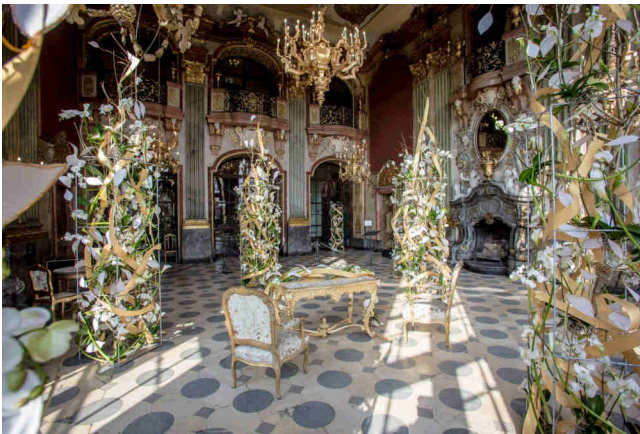
3. W ramach promocji Festiwalu w poprzedzający go weekend na tory Dolnego Śląska wyjechał specjalny „zielony wagon” Kolei Dolnośląskich. W ramach współpracy przewoźnika i Zamku Książ w Wałbrzychu jeden z wagonów (doczepiany do różnych składów) został bardzo bogato udekorowany roślinami.

4. W drugim dniu Festiwalu, czyli 1 maja, z okazji przypadającej wówczas rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej prezydent Wałbrzycha, dr Roman Szelemej, prezes Zamku Książ w Wałbrzychu Anna Żabska oraz burmistrz Pszczyny – partnerskiego miasta Wałbrzycha, Dariusz Skrobel wręczali gościom festiwalowym kotyliony wykonane z żółtych i niebieskich kwiatów symbolizujących barwy europejskie.

5. Za wystój najpiękniejszej sali Zamku



Książ w Wałbrzychu, czyli w Sali Maksymiliana, odpowiedzialna była Marta Kondzielnik ze Stowarzyszenia Florystów Polskich, które jak co roku było partnerem zamku w organizacji Festiwalu Kwiatów i Sztuki.



6. Sale zamkowe wypełnione zostały kwiatami po raz pierwszy, aż na wszystkich trzech piętrach udostępnionych do zwiedzania. Po raz pierwszy aranżacje znalazły się także na trzecim piętrze gdzie powstał m.in. „Tajemniczy ogród” będący ścieżką multisensoryczną prowadzącą do apartamentów dziecięcych w których odbywały się warsztaty florystyczne dla najmłodszych gości Festiwalu.

7. Podczas Festiwalu po raz pierwszy publicznie została zaprezentowana makieta podziemi zamku Książ, które udostępniono do zwiedzania w październiku ubiegłego roku. Model pokazuje labirynt podziemnych korytarzy wydrążony pod zamkiem w latach 1944-45. Makieta w skali 1:87 powstawała przez 130 dni, a jej twórcą jest utalentowany wałbrzyski artysta, grafik, modelarz - Tomasz Maroński.

8. Jedną z atrakcji XXXI Festiwalu Kwiatów i Sztuki była największa w Polsce narodowa wystawa bonsai. W Sali balowej bonsaiści z

Polski, ale także z Meksyku, Wielkiej Brytanii, Czech, Słowacji i Hiszpanii prezentowali swoje miniaturowe drzewa już po raz jedenasty. Wystawie towarzyszyła ekspozycja zbroi i kuźni japońskiego płatnerza.

8. Podczas Festiwalu, w ramach oficjalnej polityki władz miejskich Wałbrzycha, zakazane było używanie plastikowych sztuczków, talerzyków czy słomek do napojów. Tak fakt ten skomentował jeden z internautów, który gościł w Książu: „Wszystko jest możliwe. Nawet festyn na kilkadziesiąt tysięcy ludzi bez kipiących śmietników pełnych plastików! Dziesiątki budek, food trucków, stoisk - wszystko bez jednorazowego plastiku - butelki szklane, kubki papierowe, talerze z otrębów lub tektury, sztucze z skrobi. I to nie w Niemczech tylko u nas - Święto Kwiatów w Wałbrzychu na Zamku Książ - chyba pierwszy tak duży festyn bez plastikowego syfu. Można? Można!”.

10. Podczas XXXI Festiwalu Kwiatów i Sztuki w Zamku Książ w Wałbrzychu zaprezentowało się 250 wystawców, hodowców roślin, artystów, wytwórców produktów regionalnych i rękodzielników.

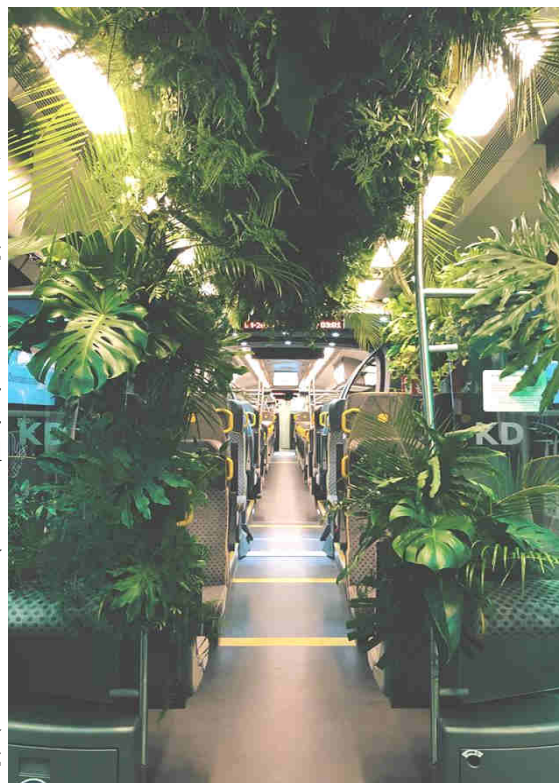
Maria Palichleb

Kronika tragicznych wypadków w Młynówce, Kalkbruch, rzece Pelcznicy... cz. II

Waldenburger Wochenblatt (1882/89 /8.XI./ środa) poinformował, że w Kalkbruch utopiła się służąca, posadzona o kradzież przez swego pracodawcę. Jako osoba z gruntu uczciwa nie wyobrażała sobie dalszego życia z krzywdzącą opinią, w tutej-

szej społeczności. Wiedziała, że nie znajdzie pracy, więc postanowiła popełnić samobójstwo. Niesłuszne oskarżenie okazało się tragiczne w skutkach. Wiedziała, że straci pracę i na pewno sama nie chciałaby dłużej pozostać w tym domu. Była przekonana, że z opinią złodziejki żyłaby w miasteczku jak napiętnowana, więc postanowiła zakończyć pasmo swej życiowej udręki.

W grudniową sobotę, (8.) znaleziono w Kalkbruch część ubrania. Okazało się, że należało ono do prządki, Pauliny Heppner. Od piątkowe-



go wieczoru została ona uznana za zaginioną. Pozostawiła list, w którym pisała o nieszczęśliwej miłości i postanowieniu zakończenia swego życia. Do dzisiejszego dnia, jak podała wałbrzyska gazeta, ciała nie znaleziono. (WW/ 1883/98/8. XII./sobota)

Czasami, na terenie kąpieliska rozgrywały się widowiska dramatycznie – groteskowe, jak to, opisane w 1887 roku (WW/57/16. VII./sobota).

„W ubiegły czwartek, tutejszy robotnik po raz drugi wskoczył do wody, w ubraniu. Zebrany tłum gapiów, obserwujących poczynania tego mężczyzny, był przekonany, że jest to desperat, który chce się utopić. Gdy udało się go wydobyć z wody, okazało się, że znowu wskoczył, w innym miejscu i pływał. Potem sam wyszedł na brzeg i na mokre ubranie koszulę i spodnie włożył pozostawioną na brzegu marynarkę. Udał się „do miasta”, jednak został zatrzymany w areszcie. Może uznano go za niepczytalnego? A on miał tylko taką fantazję, by popływać w ubraniu i zwrócić na siebie uwagę, przez chwilę zaistnieć w świadomości mieszkańców...”

W tym samym roku, we wrześniu, (WW/76/21. IX/środa), w niedzielę (18) utopiła się w Kalkbruch służąca. Właściciel kąpieliska, niejaki Schölzel, próbował odwieść ją od dramatycznej decyzji i skłonić do odejścia. Widocznie trafnie odczytał jej intencje. Jednak desperatce udało się wskoczyć do wody. Gdy zorientował się, upłynęło zbyt wiele czasu i na ratunek było już za późno, a staw pochłonął kolejną ofiarę. Jako powód – podano „zmęczenie życiem”. Może problemy, jakim musiała stawić czoło, przerosły jej możliwości? Może zostały wyolbrzymione, a brak życzliwej osoby i duchowego wsparcia popchnął ją do tak dramatycznego czynu?

W 1892 roku mieszkańcy mogli przeczytać taką dramatyczną informację: „Trzeciego listopada znowu znaleziono ciało w Kalkbruch. Tym razem był to 15 – letni chłopiec z Górnego Szczawna Zdroju, uczeń kowala, Oswald Heide. Od 14, poprzedniego miesiąca był uważany przez rodziców za zaginionego. Jako motyw samobójstwa podaje się niewłaściwy wybór zawodu. Ciało od dłuższego czasu leżało w wodzie, więc znajdowało się w stanie rozkładu.” Dziś nasuwa się pytanie, czy był to powód do zakończenia życia, które dopiero się zaczynało? Nie znamy relacji w domu rodzinnym. Może apodyktyczny ojciec nie chciał słyszeć o zmianie rzemiosła? (WW1882/89/8. XI.)

Wałbrzyska gazeta, podała za „Der Freiburger Bote” następujący opis dramatu, jaki rozegrał się w Kąpielisku Wilhelma. „W Morzu Łabędzi [widocznie taka nazwa, na określenie tego miejsca, funkcjonowała w języku ówczesnych mieszkańców] dwoje ludzi zawdzięcza życie refleksowi, odwadze i stanowczości żonie właściciela kąpieliska, pani Caroline Schölzel. 4 sierpnia, w niedzielę wieczorem, pewien listonosz postanowił zapewnić swojej córce atrakcję w postaci przepłynięcia stawu kaja-

kiem. Gdy posadził dziewczynkę w kajaku, ten przechylił się i dziecko wpadło głową do wody, w miejscu, którego głębokość określano na 12 – 13 metrów. Ojciec także stracił równowagę i znalazł się pod kajakiem. Z tłumy gapiów, obserwujących to wydarzenie, nikt nie miał odwagi, by pospieszyć z pomocą. Jedyne pani Caroline Schölzel, gdy usłyszała krzyk, wskoczyła do łodzi, pochyliła się do przodu i wyciągnęła spod przewróconego kajaka dziewczynkę, ułożyła ją w łodzi, a następnie ojca, którego podtrzymała i pomogła mu wyjść na brzeg. To musiała być wspaniała, pełna empatii, energiczna osoba. Nie wahała się nawet przez chwilę, by ratować życie ojca i jego córeczki, nie oglądała się na innych. Gdyby nie jej bohaterstwo, na listę ofiar tego miejsca można byłoby wpisać dwie kolejne. Listonosz i jego córeczka mieli wobec niej dożgonny dług wdzięczności.

W 1890 roku, 21 maja (WW/ 41/ 24. V./ sobota) „o godzinie 5.30 rano, wydobyto ciało mężczyzny w wieku 60 – 70 lat. Jego personalia są nieznanne”. Dlatego podano rysopis: „wzrost 170 cm, mocnej budowy, bez zarostu na twarzy, rzadkie włosy blond, szpakowate, szare oczy, szeroka twarz, ubytki w uzębieniu. Ubrany był czarny garnitur, na szyi miał czarny szalik w fioletowe kropki i jasne buty skórzane.” Być może, na podstawie tego opisu, został rozpoznany przez bliskich.

Można przypuszczać, że mężczyzna ten postanowił położyć kres swej ziemskiej egzystencji.

W 1892 roku, 9 lipca w sobotę, wydobyto ciało kobiety, w całkowitym rozkładzie. Okazało się, że są to zwłoki kobiety, zaginionej w ubiegłym roku w grudniu, córki robotnika Rohnera z Pełcznicy. (WW/56/13. VII/ środa). Nie wiadomo, czy był to nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo? Odkrycie takie, w lecie, miało makabryczny charakter.

Trzy lata później można było przeczytać: „W stawie Kalkbruch, 8 września, znaleziono ciało nieznanego mężczyzny w wieku 40 – 50 lat. Zmarły ma ciemną, bujną brodę, pełną twarz. Ubrany był w brązowy garnitur w kratkę. (WW/ 1893/73/13. IX/ środa). Być może wspomniany wcześniej człowiek i ten, mieszkali w okolicy, znali ten zbiornik i uznali to miejsce za idealne do realizacji samobójczego celu?

W 1897 roku, 13 kwietnia zaginął bez śladu, 16 – letni chłopak, zatrudniony jako fornał w tutejszym folwarku Theodora Weisbricha (WW/32/21. V./ środa). Pierwsze podejrzenia padły na pracodawcę i współpracowników. Mimo to, rozpoczęli oni poszukiwania, ale te nie przyniosły żadnych rezultatów. Ci, którzy znali zaginionego, przypuszczali, że może uciekł w obawie przed rygiem służby wojskowej. Dalszym spekulacjom położyło kres znalezienie jego czapki na powierzchni stawu Kalkbruch, 14 kwietnia. Autor, nie wspomniął o ciele nieszczęśliwego. Może była to mistyfikacja? Chłopak, którego nazwiska nie podano, mógł dotrzeć do Hamburga i tu zaokrę-

tować się na statek i popłynąć do Ameryki.

W 1899 roku, 25 września, w poniedziałek, „w stawie Kalkbruch znaleziono ciało, nieobecnego od tygodnia gospodarza domu. Podobno, sprzeniewierzył niewielką kwotę pieniędzy i w obawie przed karą więzienia, postanowił popełnić samobójstwo.

Nazwa Wilhelmsbad pojawia się w notatkach prasowych po raz pierwszy w 1904 roku (WW/61/30.VII.). W tutejszym kąpielisku, którego gospodarzem jest Kurt Jäger z Cierni, utopił się pracownik biurowy Lanzky. Z informacji tej nie wynika, czy był to wypadek – utonięcie w czasie kąpeli czy samobójstwo?

W 1908 roku, 6 czerwca, „w sobotę przed południem, około godziny 8.00 w Wilhelmsbad znaleziono ciało pomocnika księgarza Ericha Hartmanna – Bartheła z Tauchern, z firmy Cezar Wollheim, urodzonego w Gliwicach. Autor dodaje, że wydobyto je z wielkim trudem, z głębokości 23 metrów. Tego dnia zwłoki zostały przewiezione do Wałbrzycha. W poniedziałek odbędzie tam pogrzeb na jednym z cmentarzy.”

W 1911 roku „w sobotę [16 września] przed południem utopił się w tutejszym Wilhelmsee (Morzu Wilhelma) 16 3/4 – letni syn Alfreda Kutschera. Chłopak był latem zatrudniony w jednym z zajazdów w Szczawnie Zdroju. Po zakończeniu sezonu letniego powrócił do rodzinnego miasta.

Jednak zamiast pójść do rodzinnego domu, w restauracji przy kąpielisku, zostawił kartkę ze swoim imieniem i adresem ojca i matki. Widocznie ktoś zrozumiał jego intencje, bo wkrótce rozpoczęto poszukiwania. „Chociaż Morze Wilhelma, wcześniej [nazywane] Kalkbruch jest głębokie – miejscami 70 – 80 metrów, udało się wydobyć ciało po dwóch godzinach, przy pomocy kotwicy.

Przyczyny tego dramatycznego kroku można dopatrywać się w nastroju przygnębienia, a nawet depresji chłopca.” Dziś możemy zadać pytanie: czym była ona spowodowana? Może poznał jakąś dziewczynę, która nie zauważała go albo uczucie nie miało żadnych szans ze względu na różnice społeczne? Wrażliwy, zniechęcony uznał, że jego życie nie ma sensu, więc postanowił je zakończyć...

8 września, pewna służąca postanowiła utopić się w stawie Kuschela w Pełcznicy. Samobójczą próbę udaremnili przechodnie, którzy wydobyli ją z wody i w mokrym ubraniu zaprowadzili do pracodawcy. Ta historia miała optymistyczne zakończenie. (WW/1887/74/14.IX.)

W jednym ze stawów w Cierniach, 10 sierpnia, w poniedziałek w nocy znaleziono ciało wdowy G. w stawie Schramma. Podobno cierpiała na zaburzenia umysłowe. Czy było to działanie o charakterze samobójczym, czy nieszczęśliwy wypadek – tego gazeta wałbrzyska nie podaje (WW/1896/15. VIII./sobota).

Istotnym zagrożeniem była rzeka Pełcznica i to

nie tylko w czasie powodzi. Jednak relacji o niej, jako miejscu dramatycznych wydarzeń jest najmniej. Waldenburger Wochenblatt (1899/85/ 25.X/ środa) zamieścił taką informację: „czteroletni syn właściciela ziemskiego w Cierniach spadł z kładki prowadzącej nad rzeką, w pobliżu gasthofu Ludwiga. Dziecko spadło z wysokości 6 metrów i mimo zranienia głowy – przeżyło”.

Jeden z opisanych dramatów zdarzył się na „łędzie”, w pobliżu Lubiechowskiej Wody. Tu handlowiec W. Hildebrandt, w poniedziałek (16. IX) pracował na dzierżawionym polu. Prawdopodobnie była to jesienna orka i doznał apopleksji. (WW/1895/76/ 21.IX./ sobota).

Do zdradliwych i niebezpiecznych miejsc należał staw cegielni. Erdmann Hillmer, mistrz rzeźnicki z Nowego Szczawna, z niewiadomych względów, zmienił miejsce pracy. Od tygodnia był zatrudniony w tutejszej cegielni Viertela (spr). 3 sierpnia, we czwartek wieczorem, postanowił po zakończonej pracy zażyć odświeżającej kąpeli. Wskoczył do stawu i już nie wypłynął. Utopił się. Ustalono, że przyczyną śmierci był atak apopleksji. Zostawił żonę i małe dziecko.

W 1909 roku, 9 sierpnia, w poniedziałek, wyłowiono ciało 16 – letniego chłopca, który był uczniem ślusarza Oswalda Vogta z tzw. Starego Stawu Cegielni. Chłopiec ten zaginął w niedzielę po południu (8.VIII.) około godziny 6.00. Przypuszcza się, że utopił się tego samego wieczoru w czasie kąpeli. Był synem wdowy z Olszan.

Pewnego marcowego dnia, siedmioletnia dziewczynka, w czasie zabawy w kręgle, w pobliżu domu Feldtaua przy ulicy Piaskowej, wpadła do Młynówki. Zauważył to przechodzący tam mistrz rzeźnicki Schütz, który wskoczył w nurt płynącej wody i uratował dziecko. (WW/ 1912/16. III./s.15)

Przytoczone tu wypadki to zaledwie fragment dawnej rzeczywistości, bo zapewne było ich więcej i nie wszystkie zostały odnotowane i przedstawione czytelnikom.

Zbiorniki wodne, rzeki, stawy mają dobroczynny wpływ na życie człowieka, ale okazuje się, że nie zawsze. W opisanych zdarzeniach mamy do czynienia ze śmiercią dzieci, pozbawionych właściwej opieki, z samobójstwami i utonięciami w czasie kąpeli.

Po drugiej wojnie światowej było wiele podobnych wypadków w stawach i dawnym Wilhelmsbad – nazwanych przez pionierów Warszawianką. Tu nadal, nieraz nawet kilka razy w roku, zdarzają się tragiczne utonięcia.

Młynówka została zasypana w drugiej połowie lat 40 - , więc jedno źródło zagrożenia zniknęło raz na zawsze.

Pionierzy Świebodzic. Teodor Tyburski (1908 - 1980) - przyczynek do biografii

Jedną z postaci, w okresie powojennym, której losy na kilka lat związały się z miastem był wspomniany przy okazji projektu „Pionierzy Świebodzic” (z 2009 r.), Pan Teodor Tyburski. Pełnił urząd burmistrza miasta najprawdopodobniej w latach 1947-1948. Wątek burmistrza Tyburskiego i jego rodziny pojawił się we wspomnieniach Pana Andrzeja Wankata, a spisanych przez Panią Małgorzatę Grudzińską, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Dąbrowskiej w Świebodzicach. Mieszkaniec Świebodzic, Pan Andrzej Wankat w swoich wspomnieniach podaje, iż: „(...) Moi rodzice przyjaźnili się z państwem Tynowskimi, Kłaftenami, Rybakami i Tyburskimi. Teodor Tyburski był burmistrzem, mieszkał z rodziną w tej pięknej willi przy ul. Parkowej (między dawnym komisariatem a prywatną przychodnią zdrowia). Tyburscy mieli dwójkę dzieci. W latach pięćdziesiątych wyjechali do Sopotu (...)”.

IPDF IV Plenum KC PZPR - Bałtycka Biblioteka Cyfrowa
bibliotekacyfrowa.eu/Content/46285/40621.pdf ▾
25 sie 1980 - J | j g u. \$1 sierpnia 1980 roku zmarł po długiej 6 | drogi mąż, ojciec i dziadek. **TEODOR TYBURSKI** burmistrz miasta Świebodzic, inwalida.

Rysunek 1. Wyniki wyszukiwania w przeglądarce Google

Otóż, po wielu latach, czego nie udało się ustalić i opisać szerzej, przy okazji prac nad projektem w roku 2009, pojawiły się informacje potwierdzające wspomnienia Pana Wankata. Historia pisze się na nowo, w miarę upływu czasu, który ukazuje nowe możliwości pod postacią metod poszukiwań, badań, analiz, a także nowych źródeł informacji. Nowym źródłem informacji okazała się Bałtycka Biblioteka Cyfrowa i jej zbiory prasowe, a konkretnie zdigitalizowany Dziennik Bałtycki. Wiadomo także, na podstawie danych odnalezionych w internecie przy pomocy serwisu www.polskiecmentarze.com i ogólnodostępnych systemów digitalizacji miejsc pochówku (Nekropole i Grobonet 2.6), iż Teodor Tyburski przyszedł na świat w dniu 20 marca 1908 r. Miejsca urodzenia, niestety nie podano. Istotnie burmistrz Teodor Tyburski wyjechał do Sopotu, gdzie zmarł w dniu 21 sierpnia 1980 r. po długiej chorobie, pozostawiając żonę, dzieci i wnuki. Informował o tym fakcie ówczesny Dziennik Bałtycki (wydawany w Gdańsku i Elblągu) w nr 183 (11015) z dnia 25 sierpnia 1980 r. (poniedziałek) na stronie 5. Krótka notka podaje, iż był to „pierwszy burmistrz miasta Świebodzic, inwalida wojenny, członek AK [Armia Krajowa – przyp. autora]”. W 1939 r. Teodor Tyburski był już dojrzałym, ukształtowanym człowiekiem (miał 31 lat). Podlegał powszechnej służbie wojskowej. Czy brał udział w Wojnie Obronnej (1939 r.)? Czy też wstąpił do jednej z polskich jednostek wojskowych już w trakcie wojny? Odpowiedzi brak. Według ogólnej informacji z nekrologu prasowego wiadomo tylko tyle, że był członkiem Armii Krajowej (AK). Nasuwa się przy tym kolejne pytanie - Kiedy został zaprzysiężony do konspiracji i w jakiej jednostce lub okręgu służył? Gdzie przebywał podczas okupacji? Aktualnie pytania pozostają bez jakiegokolwiek odpowiedzi.

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Wałbrzychu [1975] 1983-1990

Przyporządkowanie

Podzespół:	Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Wałbrzychu 1983-1990
Seria:	Materiały osobowe
Podseria:	Sygnatura V

Opis zawartości

Tytuł:	Akta personalne funkcjonariusz UB: Tyburski Teodor , imię ojca: Jan, data urodzenia: 20-03-1908 r.
--------	---

Daty wytworzenia dokumentów

Data początkowa:	1945
Data końcowa:	1946

Opis zewnętrzny

Forma fizyczna:	Dokumentacja aktowa
Liczba tomów:	1
Liczba kart:	24

Informacje identyfikujące

Sygnatura IPN:	IPN Wr 058/1174
Sygnatura dawna (wytwórcy dokumentów):	1202/V

Miejsce przechowywania

Nazwa archiwum:	Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu
-----------------	--

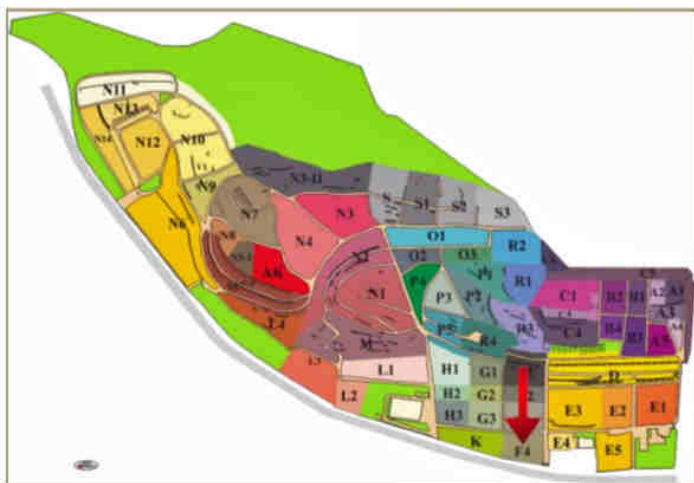
Inwentarz archiwalny IPN zawiera Akta personalne funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa (UB) Teodora Tyburskiego (ur. 20.03.1908 r., imię ojca: Jan) według, których służył w organach bezpieczeństwa państwa w latach 1945-1946².

Rysunek 2. Akta personalne funkcjonariusza UB: Tyburski Teodor w Inwentarzu archiwalnym IPN - IPN Wr 058/1174 (Źródło: [https://inwentarz.ipn.gov.pl/showDetails?id=338224&q=tyburski%20teodor&page=1&url=\[typ=0\]](https://inwentarz.ipn.gov.pl/showDetails?id=338224&q=tyburski%20teodor&page=1&url=[typ=0])).



Rysunek 3. Informacja o zgonie i pochówku Teodora Tyburskiego (Źródło: Dziennik Bałtycki, Gdańsk-Elbląg, nr 183 (11015) z dnia 25 sierpnia 1980 r., s. 5)

Pan Teodor Tyburski spoczął na Cmentarzu Komunalnym przy obecnej ul. Jacka Malczewskiego 31 (sektor: F4, nr rzędu: F, nr grobu: 4) w Sopocie w dniu 26 sierpnia 1980 r. (wtorek). Miał wówczas 72 lata.



Rysunek 4.-5 Grób burmistrza Teodora Tyburskiego na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Jacka Malczewskiego 31 w Sopocie (Źródło: <http://www.sopot.artlookgallery.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=5436&inni=0&cinki=1>)

Rysunek 6. Miejsce pochówku burmistrza Teodora Tyburskiego oznaczone (sektor F4 wskazany czerwoną strzałką) na mapie Cmentarza Komunalnego przy ul. Jacka Malczewskiego 31 w Sopocie (Źródło: <http://www.sopot.artlookgallery.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=5436&inni=0&cinki=1>)

Przypisy:

1 Zob. <http://www.sopot.artlookgallery.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=5436&inni=0&cinki=1>

2 Zob. [https://inwentarz.ipn.gov.pl/showDetails?id=338224&q=tyburski%20teodor&page=1&url=\[|typ=0](https://inwentarz.ipn.gov.pl/showDetails?id=338224&q=tyburski%20teodor&page=1&url=[|typ=0)

Maria Palichleb

Liederkrantz Gustava Beckera

Postać Gustava Beckera (2.V.1819 – 14 .IX. 1885) jest ogólnie znana, naszym Czytelnikom jako twórcy przemysłu zegarmistrzowskiego w ówczesnym Freiburgu. Wydawać by się mogło, że w roku, w którym mija dwieście lat od urodzin wielkiego przemysłowca, nie można powiedzieć już nic nowego...

Markus Antikus (na stronie kochamyantyki.pl) napisał o nim tak: „Był przykładem ówczesnego człowieka biznesu, cechowała niespotykana operatywność, przedsiębiorczość i doskonale wycucie potrzeb rynku, co doprowadziło do jego ogromnego światowego sukcesu”. Jego biografia i rozwój zakła-

du w mieście i poza jego obrębem – potwierdza trafność powyższej oceny.

Okazuje się, że (oprócz życia zawodowego), wykazał się również inwencją w innej dziedzinie.

Do Świebodzic przybył w 1847 roku, mając 28 lat. W 1872 roku, gdy jego fabryka była bliska wyprodukowania 73000 zegara (miało to miejsce w 1873), Gustav Becker założył Stowarzyszenie Śpiewacze „Liederkrantz” („Krań Pieśni”). Był wtedy w średnim wieku, miał 53 lata. Nie wiemy, jaką rolę wtedy w nim pełnił; czy był tylko inicjatorem działalności śpiewaczej swoich pracowników?

Jedno nie ulega wątpliwości – z pewnością był miłośnikiem muzyki i śpiewu chóralnego. A może był to pomysł robotników, a on, jako właściciel fabryki, zaakceptował go? W obliczu podjętej decyzji i

faktu istnienia stowarzyszenia przez 67 lat, są to drugorzędne szczegóły.

Członkowie „Kręgu Pieśni” rekrutowali się w początkowym okresie tylko spośród pracowników firmy Gustava Beckera. Później dołączyli do niego robotnicy z innych fabryk.

Z racji międzynarodowych powiązań, natury przemysłowej Gustava Beckera, Stowarzyszenie Śpiewacze 'Krąg Pieśni" wystąpiło w 1883 roku w Wiesen, w Czechach.

Wprawdzie kontynuator kroniki J. E. F. Würffla, Bruno Lungmus, pominął, ten fakt, uznając to wydarzenie za nieistotne dla historii miasta (jak się przekonujemy, była to norma jego działań). Niezawodny Waldenburger Wochenblatt pozwala wypełnić istniejącą lukę w dziejach. Notatka ta jest o tyle ważna, że pada w niej nazwa beckerowskiego chóru. W numerze 57 z 1884 roku (16. VII./ środa/s.3) pojawiają się ciekawe informacje dotyczące życia muzycznego – Festiwalu Śpiewaczego w którym brali udział nie tylko świebodziacy chórzyci, ale także z okolicznych miejscowości. Wspaniała pogoda zapewniła dodatkowe wrażenia estetyczne licznie przybyłej publiczności. Było to wydarzenie zorganizowane z wielkim rozmachem, bo wzięty w nim udział stowarzyszenia ze Szczawna Zdroju. Pełcnicy, Domanic, Łażan, Jaworzyny Śląskiej, Olszan, Pastuchowa i Jawornika. Świebodziacy reprezentowały dwa chóry: Liederkranz (Krąg Pieśni) i Harmonia.

Najpierw rano uczestnicy – bracia śpiewacy i słuchacze – spotkali się w domu gościnnym „Pod Bukami”. Tu powitał wszystkich nauczyciel Fiebig. W wielkiej sali odbyła się próba generalna, w formie dodatkowego koncertu dla publiczności. Kierował nią dyrygent wojskowej orkiestry.

Wystąpiło wtedy 180 osób.

Na okoliczność święta muzycznego na domach powiewały flagi. O godzinie 2.00 wyruszył świąteczny orszak, przy dźwiękach orkiestry, który przeszedł pod kilkoma ozdobnymi bramami, przygotowanymi przez mieszkańców Pełcnicy. Celem jego marszu był Nowy Zamek. Autor jednak nie podaje, w którym miejscu miał się odbyć właściwy koncert. Może na dziedzińcu zamkowym? Czy para książęca była wtedy obecna i wysłuchała występów chórów? Wiadomo natomiast, że koncert zaczął się o godzinie 4.00 i składał się z dwóch części: wokalne i muzycznej. Zainicjowała go wspólnie wykonana pieśń „Niech głośno zabrmi mój świąteczny śpiew, niech żyje cesarz”. Utwór ten, zdaniem sprawozdawcy, wywarł wielki wpływ na słuchaczy, bo imponująco i majestatycznie został odśpiewany utwór przez 180 śpiewaków. Publiczność usłyszała również „Niemiecką pieśń” Kaliwody i „Pieśń żeglarską” Eckerta. Anonimowy autor nie poświęcił szczególnej uwagi „Liederkranz”, traktując ten chór na równi z pozostałymi. Czy mogli wystąpić z jedną z wyżej wymienionych pieśni? A „Harmonia”? W drugiej

części wystąpiła orkiestra wojskowa 10 regimentu Śląskiego Batalionu Fizylierów, który miał w repertuarze, na tę okoliczność, 6 utworów. Głównym dyrygentem był nauczyciel Fiebig, który wydał Gazetę Festiwalu Śpiewaczego. Można było w niej przeczytać rozprawę o ojcu niemieckiej pieśni ludowej, Ludwiku Erku, powstaniu i założeniach stowarzyszeń śpiewaczych, kultywujących tradycje ludowe. Świadczy to o perfekcyjnym przygotowaniu do festiwalu.

Po koncercie, wszyscy udali się w drogę powrotną do Świebodzi, która również prowadziła przez Pełcznicę. Ponownie spotkali się „Pod Bukami”. W drugim dniu świętowania – śpiewacy udali się do Starego Zamku i podziwiali piękne widoki. Przyjazd na dwa wiązał z noclegiem około 100 osób. Nie było z tym żadnego problemu, bo istniejące domy gościnne i hotele mogły zapewnić pokoje znacznie większej ilości gości. Tylko członkowie „Liederkranz”, „Harmonii” i pełcznickiego zespołu (mogło to być „Męskie Stowarzyszenie Śpiewacze Pełcznica” lub „Męskie Stowarzyszenie Śpiewacze Germania”) udali się do swych domów, by odpocząć po dniu obfitującym w wiele wydarzeń. Z kontekstu ostatniego zdania wynika jeszcze jedna informacja, odnosząca się do liczebności interesującego nas chóru, założonego przez Gustava Beckera. Wśród występujących zespołów do najliczniejszych należał ze Starego Zdroju – 92 osoby i Jaworzyny Śląskiej – 72.

Stąd wniosek, że miejscowe stowarzyszenia liczyły zdecydowanie mniej śpiewaków.

Zgodnie z panującym zwyczajem, członkowie chóru spotykali się nie tylko na próbach i występach artystycznych, ale i towarzysko – rekreacyjnie, organizując wspólne wycieczki. W jedną z wiosennych niedziel wybrali się, wspólnie z Towarzystwem Gimnastycznym, do Szczawna Zdroju (WW/1887/58/)

W 1887 roku zespół ten świętował 15 – lecie istnienia. Z tej okazji ukazała się wzmianka w Waldenburger Wochenblatt (nr 90/19. XI/) o jego działalności, z której wynika, że „Krąg Pieśni” cieszył się dużym zainteresowaniem wśród robotników (i nie tylko w tym środowisku) – w podwójnym aspekcie: wielu z nich chciało wstąpić w szeregi tego chóru, traktując uczestnictwo w nim jako pewnego rodzaju nobilitację, pod warunkiem spełnienia określonych wymogów natury wokalne. Wprawdzie „śpiewać każdy może, jeden lepiej, drugi – gorzej” - według Jerzego Sthura, ale w interesującej nas sytuacji, kryteria musiały być wyraźnie określone.

Rocznica ta była obchodzona bez udziału założyciela stowarzyszenia, który nie żył już od dwóch lat. Dlatego możemy domyślać się, że jednym z punktów uroczystości, było złożenie okolicznościowego wieńca na grobie Gustava Beckera. Wzięli w

nim udział członkowie rodziny przemysłowca i zespół.

Występy chóru były przyjmowane z ogromnym zainteresowaniem i aplauzem słuchaczy nie tylko w naszym mieście, ale i w pobliskich powiatach. Bardzo często tłumaczono popularność tego zespołu, sprzyjającą atmosferą dla muzyki i piękna, jakie wyzwałała ona swoim brzmieniem.

W tym czasie „Krag Pieśni” prowadził nauczyciel z Cierni – pan Blech.

W 1888 roku, z okazji Dnia Miasta i poświęcenia sztandaru Cechu Robotników Ognia i Metalu (prawdopodobnie odlewników) – wystąpił „Liederkranz” i drugi chór, działający w mieście „Harmonia”. W tym miejscu można śmiało zaryzykować twierdzenie, że chóry te uświetniały swoimi występami wiele uroczystości i świąt.

5 września, w niedzielę, Stowarzyszenie to świętowało 25 – lecie istnienia. Z tej okazji Paul Albert Becker spotkał się w jednym z lokali z członkami chóru. Jego ojciec nie żył od dwunastu lat, ale idea założyciela trwała „śpiewająco”. Byli obecni również inni członkowie rodziny. Być może, niektórzy spośród uwiecznionych na pięknej fotografii w ogrodzie Beckerów w 1902 roku? (Dz.M.2016/4,s.4). Z tej okazji, bratnie stowarzyszenie z Broumova, przekazało pamiątkowy arkusz, a Stowarzyszenie Kobiet i Panien - sztandar, który mógł być dziełem rąk członkiń tego związku. Honorowi członkowie zespołu, panowie Laupitz, Gotsch, Saleika i E. Kuhn, przekazali złoty (?) maszt do flagi. Okazuje się, że w skład tego zespołu wchodziło nie tylko robotnicy z fabryki zegarów Gustava Beckera. Od początku istnienia tego chóru, należał do niego radny Klein, który przekazał dokumenty, potwierdzające jego założenie. Same nazwiska śpiewającej załogi fabryki giną w mrokach przeszłości.

Możemy się domyślać, że zespół ten w 1902 roku, świętował 30 – lecie, a w 1912 – 40 lecie.

Na długie 5 lat, z chwilą wybuchu I wojny światowej, ogłoszenia mobilizacji - jego działalność została zawieszona. Po I wojnie, w 1922

roku, stowarzyszenie to legitymowało się półwieczem istnienia.

Jest wielce prawdopodobne, że maksymą chóru „Liederkranz” były takie słowa:

„ Śpiewamy o wiosnie i miłości,
O szczęśliwych, złotych czasach,
O wolności, o godności człowieka,
O wierności i świętości”,

które jednocześnie charakteryzowały prezentowany repertuar, zdominowany przez uniwersalne, humanistyczne treści.

Zespół ten istniał nadal w 1932 roku, czyli od 60 lat. Adressbuch jednoznacznie precyzuje skład personalny zarządu, który tworzyli: przewodniczący – Franz Kroker, dyrektor szkoły (zam. ob. Aleje Lipowej 19); sekretarz – Erich Hentschel, mistrz krawiecki (zam. ob. ul Wiejska 28 A); kasjer-Hermann Herda, portier, (zam. ul Wałbrzyska) . W przytoczonym źródle przeczytamy także, że siedzibą stowarzyszenia „Liederkranz” był Dom Katolików, w którym dziś mieści się Miejski Dom Kultury.

Kres działalności śpiewaczej tego chóru, trwającej 67 lat, położył wybuch II wojny światowej.

Jeśli od tej liczby odejmiemy czas trwania I wojny, okaże się, że tak naprawdę stowarzyszenie to funkcjonowało przez 62 lata.

Tekst ten powstał dzięki notatkom prasowym, publikowanym w Waldenburger Wochenblatt:

1883/56/ 14. VII ; 1887/ 58 / 20. VIII : 1887/90/ 9.XI ; 1888/64/ 8.VIII ; 1897/72/8.IX/

W fotoobiektywie Adriana - ulica Zamkowa



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.